

Czy ma pan ogień?

Dwa wydarzenia z różnych miejsc, odległe w czasie o pięć lat skojarzyło jedno wspólne pytanie: "Czy ma pan ogień?" Usłyszałem je najpierw na peronie małego podmiejskiego dworca kolejowego w Londynie. Peron był pustawy, czekałem na pociąg odchodzący<sup>z</sup> Streattham do Elephant and Castle, kiedy podszedł do mnie chłopiec w wieku jakoś dziwnie nie kojarzącym się z treścią powiedzianego po angielsku pytania. Spytałem o co chodzi. Powtórzył głośniejszym głosem, otwierając dłoń, w której bielał ukrywany dotąd po sztubacku papieros. A więc miałem podać mu zapalniczkę! I oto polski turysta udziela angielskiemu młodzieńcowi lekcji wychowania. Ile masz lat, chłopcze? - Szesnaście. - Nie wierzę. Wyglądasz znacznie młodziej. Nie zapalisz papierosa moimi zapalniczkami. Odszedł jak zmyty. Nie wiedziałem, kiedy uchybiłbym bardziej panującym w tym kraju obyczajom: zapalając publicznie papierosa chłopcu w wieku szkolnym, ~~na~~ czy odmawiając mu tej przysługi na oczach spokojnie przyglądających się temu zajściu ludzi. Toteż zawahałem się przez moment, ale zwyciężył naturalny odruch oburzenia i sprzeciwu. Wiem, że u nas niektórzy rówieśnicy tego młodego londyńczyka też kopcą, ale jak dotąd - nikt do mnie nie podszedł na dworcu z tak bezceremonialną prośbą, bo nikt przecież w Polsce wyrostkom papierosów nie zapala. Na co się oburzyłem wówczas w Londynie - na cynizm tego chłopaczka i na obojętność otoczenia, które najwidoczniej takie postępowanie toleruje. Nie jestem jednak pewny, czy tego cynizmu nie brak i u nas.

Oto drugie wydarzenie, które miało miejsce już w Polsce tego lata, również związane z zapalniczkami, ale już w innym kontekście i scenerii. Byłem na wczasach w Jastrowiu, gdzie dużo wędkowałem. Jechałem któregoś popołudnia łodzią na łowisko. Zauważyłem w przesmyku między jeziorami stojącą przy trzcinie kłódź. Wydawała się pusta, ale po chwili ukazały się nad burta dwie płowe głowy.

Miłość na jeziorze. Bądźmy dyskretni. Zacząłem szybciej wiosłować i stanąłem za cyplem na łowisku. Właśnie rozkładałem wędkę, kiedy usłyszałem plusk wody i ujrzałem ową gondolę z chłopcem i dziewczyną, zmierzającą w moim kierunku. Dziewczyna czesała włosy. Chłopiec zatrzymał łódź przy cyplu i zawołał: "Proszę pana, ma pan zapalniczki?" Zabrakło mi z wrażenia oddechu tak, jak wtedy w Londynie. Jak to? Gotowi byli podpłynąć do mnie, stanąć burcią przy burcie, dać się bez zażenowania rozpoznać, przerywając swoją intymną samotność we dwoje, tak jakby wszystko, co przeżywali przed chwilą równoważyło się z zapaleniem papierosa?

- Nie mam ognia, odpowiedziałem. Odpłynęli, nie mącąc wody w łowisku, ale zostawili wiry i osad w myślach i tę cierpką refleksję, że każdy ogień może palić się inaczej - jasnym, czystym płomieniem lub ze śwędem, unosząc w powietrze czarne płaty sadzy.